

MONIKA WISZNIOWSKA

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Polska

WSPÓŁCZESNY POLSKI REPORTAŻ LITERACKI WOBEC INNOŚCI

POZNANIE INNOŚCI, INNEGO, RELACJA SWÓJ – OBCY, PROCESY PRZENIKANIA międzykulturowego to problematyka ważna i często podejmowana we wszystkich dziedzinach humanistyki ostatniego stulecia. Nie bez powodu poświęcają jej uwagę filozofowie, badacze literatury, antropologowie kultury, przedstawiciele krytyki etycznej, postkolonialnej czy genderowej. Tak się jednak składa, że niezwykle rzadko badacze odwołują się do literatury reporterskiej, chociaż kategoria Inności jest dla tego gatunku kluczowa.

Interesujące odstępstwo od reguły stanowi książka literaturoznawcza Przemysław Czaplińskiego i to od wskazania na tę lekturę rozpoczną swoje rozważania. Powodów jest kilka. Po pierwsze *Poruszona mapa* – bo ową książkę mam na myśli – traktuje o różnorodnych narracjach o Innych, po drugie badacz do zilustrowania swoich tez wykorzystuje w większości reportaże. Wyjściowa teza Czaplińskiego brzmi: „Warunkiem samopoznania – jest konfrontowanie siebie z tym, co inne”¹. I co do tego wątpliwości nie ma, ale w zasadzie na tym zdaniu nasza zgodność co do tematu się kończy. Muszę tu dodać, że rozprawy Profesora Czaplińskiego cieszyły się i cieszą nadal wielkim zainteresowaniem, jego syntezy literatury należą, moim zdaniem, do tych bardziej inspirujących, ale ostatnia książka jest, w moim odczuciu, zupełnie nieprawdziwa.

Lwią część publikacji Czaplińskiego zajmuje opowieść o narracjach dotyczących Rosji (to pierwsza tak obszerna recepcja tej literatury). Przywołując autorów opowiadających o naszym wschodnim sąsiedzie, Czapliński tworzy trzy modele pisania o tym kraju. Pierwszy to poetyka „wizytacji” i tu egzemplifikacją jest

¹ P. Czapliński, *Poruszona mapa. Wyobraźnia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2016, s. 9.

twórczość Ryszarda Kapuścińskiego i Krystyny Kurczab-Redlich, drugi to poetyka „zbieractwa uczestniczącego”, której przykładem są książki Jacka Hugo-Badera, i wreszcie poetyka „fingowania” – tu bohaterem jest Mariusz Wilk. Rychło zdradzam, że sympatia autora *Poruszonej mapy* wzrasta wraz z omawianiem kolejnej poetyki.

Wadą książki Czaplńskiego jest przede wszystkim to, że badacz nie stara się zrozumieć, na czym polega istota reportażu. Nie chodzi tylko o to, że nie przywołuje definicji czy wyznaczników gatunkowych, ale i nie bierze pod uwagę ani specyfiki samego gatunku, ani też różnic w jego obrębie. Mam świadomość, że pisanie o literaturze poprzez kategorię gatunku jest dzisiaj co najmniej staroświeckie, a w perspektywie nowych i najnowszych teorii wydaje się wręcz naiwnym „zawracaniem rzeki kijem”. Myślę jednak, że i dziś funkcjonuje to, co kiedyś Stefania Skwarczyńska nazwała „szeroką społeczną świadomością genologiczną”². Jestem przekonana, że dla publiczności literackiej kryterium gatunkowe pełni istotną rolę – nie tylko pozwala identyfikować zawartość książki, ale też jest w pewnym sensie gwarantem treści.

O specyfice gatunku, jakim jest reportaż literacki, i o różnicach pomiędzy tą jego odmianą a wariantem publicystycznym pisałam już dość obszernie w innym miejscu³. Tu chciałabym jedynie przypomnieć, że w mojej opinii każdy reportaż ma za zadanie pogłębiać naszą wiedzę o świecie. Poznawanie oraz indywidualny sposób postrzegania rzeczywistości, ale także jej rozumienie i wyjaśnienie – to zasadnicze cechy tej literatury. W powszechnej świadomości reporter pełni zazwyczaj rolę przewodnika, nauczyciela, osoby, która dzięki zdobytej wiedzy i doświadczeniu wie lepiej, rozumie trafniej. Ponadto kategoria Inności – jak już wspominałam – jest dla tego gatunku kluczowa. Reportaż zawsze traktuje o jakimś Innym. I bez względu na to, czy mamy do czynienia z odrębnością etniczną czy z kwestią wykluczenia, wyobcowania, odmienności, dyskryminacji związanej z przemocą, władzą, ale też z cierpieniem, chorobą, to pisanie o Inności w kategoriach różnicy jest podstawową strategią każdego autora reportażu. Przybliżając i oswajając Innego, reporterzy nie tylko uwrażliwiają czytelnika, lecz również uczą nas akceptować i szanować odmienne sposoby i modele życia. To dowartościowanie różnorodności jest ważnym elementem edukacyjnego charakteru reportażu.

Wróćmy do *Poruszonej mapy* i tej partii książki Czaplńskiego, która traktuje o naszym polskim pisaniu o Rosji. Trudno się dziwić, że sporo miejsca badacz poświęca *Imperium* Kapuścińskiego – to w końcu jedna z ważniejszych dwudzie-

² Zob. S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1965, s. 325.

³ Zob. M. Wiszniowska, *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017.

stowiecznych pozycji dotyczących byłego ZSRR. Ze smutkiem więc konstatuję, że lektura tego utworu jest w książce Czaplińskiego niezwykle powierzchowna, a przecież autor *Poruszonej mapy* pisał o twórcy *Cesarza* w pośmiertnie wydanym opracowaniu zbiorowym i ton opowieści był tam zupełnie inny. Czapliński czyta *Imperium* instrumentalnie. Przykrawa tekst Kapuścińskiego do z góry założonej tezy – co sam autorowi zarzuca.

Myślę, że dziś już należy do tzw. powszechnej wiedzy – przynajmniej tych, którzy się reportażem interesują – że to właśnie Kapuściński poświęcił wiele czasu, by uwrażliwić nas na wszelkie przejawy odmienności. Wielokrotnie zwracał uwagę, że ciekawość Innego jest tym, co motywuje twórczość reporterską i sprawia, że autorzy ustawiają tę kategorię w centrum świata, o którym opowiadają. Dodatkowo podkreślał, że spotkanie z Innym to nieodłączny element pracy reportera, który musi pamiętać, że Inność zawsze jest wzajemna, a on sam także pozostaje Innym dla spotykanych na swej drodze ludzi. Kapuściński nie chce zacierać granicy między „ja” a „ty”, nie widzi możliwości ani potrzeby utożsamiania się. Wręcz przeciwnie. Mówi o „fundamentalnym znaczeniu różnicy” – o tym, że „akceptujemy Innego, choć jest różny, i że właśnie różność, inność jest bogactwem i wartością, jest dobrem”⁴. Stwierdzenie więc, jakoby Kapuściński „tercjalizował Rosję”, jest nie tylko nieprawdziwe, ale też, w moim osądzie, krzywdzące. To tylko jeden przykład.

Ja nie chciałabym tu tworzyć katalogu stwierdzeń, które zawarte są w *Poruszonej mapie*, a z którymi zupełnie się nie zgadzam. Interesujące wydaje się jednak to, że w wywodzie Czaplińskiego dotyczącym twórczości o Rosji możemy odnaleźć trzy istotne cechy pisania o Innym, które dla badacza są wartościowane negatywnie, dla mnie zaś są podstawowe i – co ważniejsze – świadczą o wartości reporterskiego rzemiosła. Te trzy elementy to: wiedza, dystans i wartości.

WIEDZA

Pisze Czapliński: „wizytator” Ryszard Kapuściński (taką funkcję autor mu przypisuje) przywozi swoją wiedzę z zewnątrz, z europejskiego „skądinąd”, natomiast „zbieracz” (Jacek Hugo-Bader) czerpie ją „stąd”⁵. To jest – mówiąc zwyczajnie – nieprawda. Po pierwsze biografia autora *Cesarza* wskazuje na to, iż jego wiedza nie jest proveniencji europejskiej – raczej światowej, po drugie Jacek Hugo-Bader nie czerpie informacji o Rosji „stamtąd”, tylko jedzie świetnie przygotowany. To właśnie autor *Dzienników kołymskich* podkreślał, że „[n]ie da się

⁴ R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków: Znak, 2006, s. 28.

⁵ P. Czapliński, *Poruszona mapa...*, s. 83.

wziąć pierwszego z brzegu dziennikarza, bo jest dobry, i powiedzieć mu: »Pan pojedzie do Laosu i napisze fantastyczny tekst«⁶.

Twierdzę, że reportaż to gatunek, który powstaje z powodu wiedzy, jaką ma autor i ze względu na wiedzę, jaką chce przekazać czytelnikowi. Zadaniem reportera jest porządkowanie zdobytej wiedzy tak, by przedstawić odbiorcy obraz nie tylko ciekawy, ale przede wszystkim zrozumiały i spójny. Każdy twórca reportażu, żeby pisać o Innym, musi mieć wiedzę. Współcześni reporterzy doskonale zdają sobie sprawę, że aby jakiś problem zgłębić, o jakimś fragmencie innej rzeczywistości opowiedzieć, trzeba przynajmniej starać się go przez wiele lat poznawać, „być specjalistą” w zakresie, o którym się pisze. Wojciech Jagielski, który przecież także opisywał kraje jeszcze w latach 80. XX wieku należące do radzieckiego imperium⁷, w wielu wywiadach podkreślał niemożność uprawiania tego rodzaju twórczości bez kompetencji, jakie zdobywa się w bardzo tradycyjny sposób: czytając i ucząc się. Tak o tym mówił:

Czuję się jak przedstawiciel ginącego gatunku. I to jest smutne, bo nie mam nawet pięćdziesiątki. (...) Uczono mnie na dziennikarstwie, że znawstwo, czyli wiedza na temat, jaki się pisało, była oczywista. Nie można było zajmować się Afryką, sportem czy baletem, nie wiedząc o tych dziedzinach. Dzisiaj tego już nie ma. Dzisiaj nie trzeba już wiedzieć wiele o Afryce, żeby o Afryce pisać. (...) po co utrzymywać kogoś takiego, kto zna się tylko na Afryce, bo na ilu rzeczach można znać się dobrze? Na jednej? Dwóch? (...) Ja tu naprawdę pełnię rolę mamuta z innej epoki⁸.

Reportaż to opowieść zawsze oparta na zdobywaniu i przekazywaniu wiedzy, więc – jakby powiedzieli twórcy ponowoczesnych teorii – stawiająca znak równości między wiedzą a władzą, pozbawiona „niewinności”, wartościująca. Taki punkt odniesienia przyjmuje Czaplinski. Ja natomiast uważam, że narzędzia proponowane przez postmodernizm nie są skuteczne albo nawet przeciwskuteczne dla opisu reportażu. Gdyby bowiem chcieć napisać tekst możliwy do zaaprobowania przez badaczy wspomnianej teorii, to – wziąwszy pod uwagę choćby tę jedną istotną cechę każdego utworu reportażowego o Innych, czyli wiedzę właśnie – trzeba by go chyba... nie napisać⁹.

⁶ J. Hugo-Bader, *Samotność reportera*, rozm. przepr. A. Wójcińska, w: tejsze, *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*, Wołowiec: Czarne, 2011, s. 234.

⁷ Zob.: W. Jagielski, *Dobre miejsce do umierania*, Poznań: Wydawnictwo Historia i Sztuka, 1994 (zapis reporterskich wypraw na Kaukaz i Zakaukazie); *Wieże z kamienia*, Warszawa: W.A.B., 2004 (opowieść o wojnie w Czeczenii); *Wszystkie wojny Lary*, Kraków: Znak, 2015 (książka na kanwie biografii matki i jej synów – gruzińskich Czeczenów).

⁸ W. Jagielski, [wywiad], rozm. przepr. P. Średziński, <http://afryka.org/afryka/wywiad--wojciech-jagielski,news/> [dostęp: 27.02.2015].

⁹ Taka konkluzja nasuwa się także po lekturze przywoływanej przez Annę Horolets pracy Debbie Lisle. Zob. A. Horolets, *Dyskursywne konstruowanie podmiotu wiedzącego w wybranych relacjach z podróży*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3.

DYSTANS

Według autora *Poruszonej mapy* najlepszy sposób pisania o Rosji odnalazł Mariusz Wilk, który się w niej zdomowił. Dystans, zdaniem Czaplińskiego, to „utrzymywanie pozycji zewnętrznej” – jak nietrudno się domyślić, waloryzowane przez badacza negatywnie, gdyż służące podkreśleniu, że jest to pisanie o Rosji z perspektywy Europejczyka. Do kwestii wartości, jakie przyświecają autorom reportaży, przejdziemy za chwilę, tu zatrzymajmy się przy pojęciu dystansu.

Mariusz Wilk bez wątpienia próbuje dystans skrócić. Mieszka z daleka od cywilizacji, obywając się bez wygod. Czerpie wodę z jeziora, do którego nieraz trzeba wędrować przez głębokie zasy, łowi ryby w przeręblach, hoduje „kartoszkę” w myśl ukutej przez siebie zasady, że zdomowienie się jest warunkiem *sine qua non* zrozumienia i opisu Rosji współczesnej. „Rosji należało samemu doświadczyć” – deklaruje już na początku swojej pierwszej rosyjskiej książki. Ale nie jest w tym konsekwentny, o czym pisze Dorota Kozicka:

raz traktuje swoją inność/cudzoziemskość jako niezbędny dystans pozwalający mu na obserwowanie rzeczywistości, innym razem za wszelką cenę próbuje się pozbyć tego „dystansu”, najczęściej jednak zdaje się w ogóle zapominać o tym, że jego spojrzenie na rzeczywistość Solowek uwikłane jest w odmienne konteksty kulturowe¹⁰.

Twierdzę, że autor, który jest danym krajem zafascynowany (a Wilk jest zafascynowany niewątpliwie) i który na dodatek próbuje żyć jak miejscowi, podług tamtejszych zwyczajów, traci momentami chłodny ogląd. Być może nie szkodzi to literackości tekstu Wilka, ale nie służy opisaniu współczesnej Rosji. Jako przykład możemy przywołać dość kuriozalną dyskusję, jaką autor prowadził z Herlingiem-Grudzińskim na temat tego, czym były, a czym nie sowieckie łagry. Opowiadając o historii budowy Kanału Białomorsko-Bałtyckiego, Wilk próbuje dowieść, wbrew autorowi *Dziennika pisanego nocą*, że – nie umniejszając kosztmaru tamtych lat – „śmierć rabów była skutkiem ubocznym, wynikiem niezwykłych warunków pracy i zwykłego sowieckiego bałaganiarstwa”¹¹.

Na przytoczonym przykładzie widać, że to skracanie dystansu, to zdomowienie się Wilka w Rosji powoduje zmianę perspektywy i jest nieudaną, moim zdaniem, próbą wyjścia poza stereotypy. W *Wolocie* autor wygłasza taką kwestię:

A na Wyspach Sołowieckich wciąż świętują rewolucję październikową. (...) to jeszcze jeden znak zapytania dla tych, co równają komunizm z faszyzmem, kacety z łagami. Czy mo-

¹⁰ D. Kozicka, „Nie ma nic na końcu książki”? – o literaturze niefikcjonalnej ostatnich lat, w: *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2007, s. 89.

¹¹ M. Wilk, *Woloka*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008, s. 55.

zecie sobie wyobrazić, by w obecnych Niemczech każdą rocznicę dojścia Hitlera do władzy obchodzono dniem wolnym od pracy? I dzień ten nazywano Dniem Zgody i Przymierza?¹²

Obchodzenie rocznic wydarzeń z przeszłości nie ma przecież nic wspólnego z różnicą dzielącą terror sowiecki od hitlerowskiego, a raczej łączy się z interpretowaniem własnej historii i jej przepracowaniem – tak odmiennym w Rosji i w Niemczech. Jak samokrytycznie, lecz niezwykle trafnie ujął tę kwestię Jędrzej Morawiecki (to kolejny autor interesujących reportaży o Rosji) w *Łuskaniu światła*: „A głupota wyłazi z nas po kilku latach poznawania Rosji, wraz z uczuciem pewności i oswojenia”¹³.

Dystans wynikający z obserwacji, bycie jakby „na zewnątrz”, daje możliwość znalezienia punktów odniesienia, porównań¹⁴. Czy można opowiedzieć, czym jest wielki mróz, komuś, kto nigdy go nie doświadczył, jeżeli jest to coś oswojonego, codziennego, zwyczajnego? Hugo-Bader deklaruje: „Jak jesteś za bardzo u siebie, to tracisz ostrość widzenia”¹⁵. To właśnie „[o]ko przybysza często potrafi wychwycić to, co dla tubylca jest niewidoczne bądź nie stanowi problemu”¹⁶. Rezygnacja z badawczego dystansu na rzecz postawy bliskości budzić może obawy nie tylko o uleganie pokusie przenoszenia swoich emocji, fascynacji na obiekt poznania, lecz także o stawianie wyżej w hierarchii własnych relacji ze światem, własnego „ja” ponad światem samym w sobie. Czytając bowiem książki autora *Wołoki*, możemy odnieść wrażenie, że to nie reporter jest potrzebny, by opowiedzieć coś interesującego o Rosji, ale raczej, że to Rosja, jej doświadczenie czy doświadczenie jest potrzebne jemu¹⁷. Dlatego bliska jest mi krytyczna wypowiedź Jerzego Pilcha, który o *Wilczym notesie*

¹² Tamże, s. 154.

¹³ J. Morawiecki, *Łuskanie światła. Reportaże rosyjskie*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2010, s. 59.

¹⁴ Więcej na temat różnych modeli postrzegania fenomenu rosyjskości przez reportażyistów, m.in. o skutkach zwiększania i zmniejszania dystansu do opisywanej rzeczywistości, pisałam w: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć...*

¹⁵ J. Hugo-Bader, *Portret Badera*, rozm. przepr. P. Brysacz, w: *Patrząc na Wschód. Przestrzeń, człowiek, mistycyzm*, red. P. Brysacz, Białystok: Fundacja Sąsiedzi, 2013, s. 76.

¹⁶ B. Żyłko, *Posłowie*, w: J. Łotman, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 1999, s. 453.

¹⁷ Krańcowe opinie na temat twórczości Mariusza Wilka (m.in. Andrzeja Stasiuka, Jerzego Pilcha, Adama Pomorskiego i Andrzeja de Lazarięgo) przytacza w swoim inspirującym artykule Ewa Pogonowska. Zob. E. Pogonowska, *Rozpoznanie Rosji? Rozpoznanie siebie? O prozie dokumentarnej Mariusza Wilka*, w: *Nowe dwudziestolecie (1989–2009). Rozpoznania. Hierarchie. Perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2010, s. 226. Warto jeszcze przywołać wypowiedź samego autora, który – zapytany o swoją twórczość – deklaruje, że „własny rytm trzeba wysłuchać w tętnie własnej krwi, potem wybić go nogami na życiowej ścieżce i na koniec próbować zakląć go w słowa, aby czytelnik mamrocząc na głos frazę, usłyszał mnie”. M. Wilk, *Wilcza tropa*, rozm. przepr. P. Brysacz, w: *Patrząc na Wschód...*, s. 54.

pisał, że „Mariusz Wilk, pragnąc gorączkowo całą prawdę o Rosji powiedzieć, samym sobą Rosję zasłania”¹⁸.

WARTOŚCI

Autorzy reportaży opowiadają o swoich wędrówkach po krainach mniej lub bardziej oddalonych od naszych granic w sposób uwarunkowany kulturowym nawykiem, światopoglądem, przyzwyczajeniem i oczekiwaniami. To system wartości reportera decyduje, jak oceniamy Innego. Warto nadmienić, że Inność nie zawsze jest wartościowana pozytywnie. Dostrzegął ów fakt Ryszard Kapuściński, pisząc, że „[t]o sytuacja, okoliczności, kontekst decydują, czy w danym momencie w tej samej osobie widzimy nieprzyjaciela czy partnera”¹⁹. Ten kontekst obejmuje przede wszystkim system wartości, który podpowiada, w jaki sposób mówić o Innym.

Podobnie widzi rzecz Czaplński, tyle że zakłada, iż wartości, jakie przyjmuje Kapuściński, to wartości europejskie, czyli – wedle autora *Poruszonej mapy* – nam obce. Hugo-Baderowi ma być wszystko jedno, czy Polska będzie należała do Europy, czy też nie, zaś projekt Wilka można uznać za nowoczesny, gdyż pisarz – jak twierdzi badacz – „uwzględnia ruskość w nas”²⁰.

Ten przytoczony opis kwalifikujący – przynajmniej jeśli chodzi o wymienionych przeze mnie autorów – jest, moim zdaniem, nadinterpretacją. Czaplński pisze bowiem o cywilizacji europejskiej, o jej wartościach jak o czymś obcym. Tymczasem to one właśnie stanowią pomost porozumienia z czytelnikiem zarówno dla Kapuścińskiego, jak i Hugo-Badera. Czy udaje się od nich uciec Wilkowi? Na poziome słownych deklaracji – tak. Wilk wiele miejsca poświęca krytyce zarówno zachodnich, jak i polskich prób pisania o Rosji. Uważa, że ludzie Zachodu oglądają ten kraj z zewnątrz i „przykrawają to, co obejrżeli, na swój ład”²¹. „Przepis” na właściwe, według autora, opisanie Rosji jest jednak co najmniej niekonsekwentny. Zdaniem Wilka należy bowiem spojrzeć na nią „oczami ruskiego człowieka i tylko potem to przełożyć na swój język, zachowując proporcje”²². Nie dochodząc, o jakież to proporcje autorowi chodzi, wedle tych zaleceń w zasadzie żaden Europejczyk, nie wyłączając Polaków, nie mogąc przecież wejść w cudzą skórę, o Rosji pisać nie może²³.

¹⁸ J. Pilch, *Ucha pycha*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 48, s. 16.

¹⁹ R. Kapuściński, *Ten Inny...*, s. 16.

²⁰ P. Czaplński, *Poruszona mapa...*, s. 178–179.

²¹ M. Wilk, *Wilczy notes*, Warszawa: Noir sur Blanc, 2007, s. 47.

²² Tamże.

²³ Więcej o obrazie Rosji w książkach Mariusza Wilka pisałam w: *Zobaczyć – opisać – zrozumieć...*

Wilkowi, mimo usilnego starania, nie udaje się całkowicie od europejskich wartości uciec. Dlaczego? Przywołam w tym miejscu Michała Pawła Markowskiego, który rozwijając myśl Jacques'a Derridy, tak pisał: „absolutny Inny możliwy jest do pomyślenia tylko przez To Samo (dzięki czemu traci swą absolutność), tak jak absolutny idiom językowy rozumiały jest tylko poprzez system tego języka (eliminujący jego absolutność) (...)”²⁴.

Innymi słowy, podstawowym zadaniem reportera – chciałabym powtórnie wskazać na tę ważną cechę pisania reporterskiego – jest opowiadać czytelnikowi o innym świecie, wyjaśniać go tak, by odbiorca zrozumiał zachodzące w nim procesy. Tłumaczyć cywilizację na cywilizację, kulturę na kulturę znaczy przecież przekładać z nieznanego na znane. Zygmunt Bauman, nawiązując do swoich doświadczeń seminaryjnych, pisze, że uznaje za oczywiste, iż w takiej wspólnocie (a tworzą ją przecież także autor z czytelnikami) wszyscy muszą „posługiwać się wspólnym słownikiem”, uczestniczyć we „wspólnocie sensów”²⁵. „[D]rogą do zrozumienia zespołu zdarzeń, które na pierwszy rzut oka wydają się osobliwe, enigmatyczne czy tajemnicze – pisze Hayden White – jest zakodowanie ich przy pomocy kategorii oferowanych przez [własną – przyp. M.W.] kulturę (...)”²⁶. Jako że tłumaczenie świata zawsze skupia się na kulturze docelowej, autor z konieczności odwołuje się do kodu kulturowego czytelnika. Reporter musi projektować sobie współczesnego odbiorcę. Pamiętajmy, że nie jest to literatura pisana z myślą o późnym wnuku. Tym projektowanym czytelnikiem okazuje się Polak mający świadomość swoich korzeni kulturowych, któremu bliskie są demokratyczne, europejskie wartości.

Jeżeli więc Ryszard Kapuściński pisze:

W połowie Kreszczatika jest plac (wczoraj – Rewolucji Październikowej, teraz – Niepodległości) wznoszący się pod górę do miejsca, w którym dziś jeszcze (jest 31 sierpnia 1991) stoi pomnik Lenina. Dziś jeszcze, ponieważ właśnie od rana robotnicy montują dźwig – będą zdejmować pomnik. Operacji tej przygląda się gawiedź miejska oraz kilkanaście ekip telewizji zachodniej, które nudzą się w Kijowie setnie, a oto nareszcie będą miały zajęcie. Pomnik trzeba *zdyć*, ponieważ, poza wszystkim, na kamiennej postaci Wodza Rewolucji pojawiły się nieprzychylnie mu napisy w rodzaju – KAT, SS czy – najłagodniej – LUCYFER²⁷.

– to nie tylko zakłada, że czytelnik rozpozna przywołane skróty czy nawiązanie do postaci Lucyfera, ale przede wszystkim odwołuje się do znajomości wartości,

²⁴ M.P. Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Kraków: Homini, 2003, s. 174.

²⁵ Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, przeł. A. Ceynowa, J. Giebułtowski, Warszawa: IFiS PAN, 1998, s. 189.

²⁶ H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. M. Wilczyński, w: tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków: Universitas, 2000, s. 86.

²⁷ R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa: Czytelnik, 1993, s. 277.

jakie niesie za sobą opowieść o burzeniu pomników i współczesnej roli mediów. Podobnie gdy Jędrzej Morawiecki opowiada o obradach plenarnych na uniwersyteckiej konferencji w Moskwie i reasumuje:

Wszystkie te rozmowy wydają się na poły realistyczne. Codzienny dyskurs jest tu przesycony ironią, aluzjami, odwołuje się do mitologii Rosji zaczarowanej, osadza przybysza w magicznym realizmie, nie daje mu jednak kodu do oswojenia rzeczywistości, do ustalenia granicy między fikcją, grą, wyolbrzymieniem, a komunikatem czysto informacyjnym²⁸.

– to oczywistym dla czytelnika jest rozpoznanie ważnych w naszej kulturze kategorii opisu świata, a także wartości (prawdy, faktu, realizmu) bliskich autorowi. I jeszcze fragment reportażu Jacka Hugo-Badera, który przecież, jeśli twierdzi, że

[n]ieszczeniście tego kraju jest to, że tu wszystko jest umowne. Państwo umawia się z obywatelami, że nie wolno jeździć po pijaku, ale wszyscy jeżdżą. Że trzeba zapinać pasy bezpieczeństwa, ale wszyscy, z prezydentem i premierem kraju włącznie, wprost ostentacyjnie tego nie robią²⁹.

– to musi zakładać, że czytelnikowi bliskie są takie wartości, jak racjonalne i logiczne myślenie, sprawnie działające państwo, a także pogląd, że władza nie stoi ponad prawem.

* * *

To jedynie kilka przykładów, ale można je mnożyć bez końca. Owszem – obraz Rosji, który przywołują reporterzy, w znacznej mierze opiera się na przeciwstawieniu lub porównaniu „nie naszej” (czytaj: rosyjskiej) kultury i cywilizacji z tym, co znane, oswojone, ugruntowane, bo wyznaczone przez europejskie normy i wartości kulturowe. Jednak bez względu na to, czy uznajemy naszą pełną czy niepełną przynależność do Europy, czy – jak pisał Stefan Kisielewski – jest to miłość nieszczęśliwa³⁰, nieodwzajemniona, czy też odwrotnie: naszą europejskość wzmacnia fakt, że jest „z wyboru”, to z perspektywy „reportera-tłumacza” podobne kwestie nie odgrywają większej roli, gdyż innego kodu kulturowego, na który autorzy mogą Inność „przekładać”, po prostu nie mamy. Trafnie ujmuje tę prawidłowość Andrzej Wierzbicki:

²⁸ J. Morawiecki, *Łuskanie światła...*, s. 188.

²⁹ J. Hugo-Bader, *Dzienniki kołymskie*, Wołowiec: Czarne, 2011, s. 37.

³⁰ Zob. S. Kisielewski, *Głos z drugiej Europy (1979)*, w: *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, red. P.O. Loew, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Poczucie europejskości stanowiło jeden z najsilniejszych elementów konstytuujących polską świadomość narodową w jej historycznym dopełnianiu się i przekształcaniu w czasach nowożytnych i najnowszych³¹.

Potwierdzają to sami reporterzy. Jędrzej Morawiecki i Bartosz Jastrzębski, autorzy znanych reportaży o Rosji, tak piszą w swojej książce: „Nie można uciec od własnego świata, nawet wówczas, gdy już dawno wyrośliśmy z ciepłego, pierwotnie naiwnego poczucia totalności własnej kultury”³². Z kolei Jacek Hugo-Bader wcale nie protestuje, kiedy Wład, chirurg ze szpitala w Magadanie, zwraca mu uwagę, że patrzy na Rosję „ze swojego małego, kulawego, europejskiego taborecika”³³. W pisaniu o Innym nie chodzi bowiem – jak tłumaczył Kapuściński – o to, byśmy różnic nie dostrzegali albo, co gorsze jeszcze, w spotkaniu z „nie naszą” kulturą tracili własną tożsamość. Chodzi jedynie o chęć zrozumienia Innego, pokorę i szacunek³⁴.

W tym miejscu pora na krótką dygresję. Pisanie o Rosji jest „łatwym przykładem”, mówiąc kolokwialnie: „chłopcem do bicia”, ponieważ była ona w naszej historii Innym dość szczególnym. Na przykładzie opowieści o tym kraju bardzo łatwo pokazać, że przedstawienie rosyjskiego imperium nie jako krainy „mlekiem i miodem płynącej” wystawia nas – i tak to chce widzieć Czaplński – na „pokusę sycenia kompleksu wyższości”³⁵. A przecież te same europejskie wartości towarzyszą Wojciechowi Jagielskiemu, kiedy pisze o Afryce, Katarzynie Surmiak-Domańskiej, gdy przygląda się współczesnej wersji Ku-Klux-Klanu, Wojciechowi Tochmanowi, kiedy jedzie na Bałkany czy Filipiny, albo Pawłowi Smoleńskiemu, gdy opowiada o Izraelu.

Tak na marginesie: na przykładzie tych właśnie niezwykle interesujących, literackich reportaży autora *Balaganu. Alfabetu izraelskiego* widać, jak system wartości reportera determinuje sposób pisania. *Oczy zasypane piaskiem*³⁶ to przecież obraz cierpień Palestyńczyków stworzony przez polskiego literata znanego z pogardy dla antysemityzmu i z sympatii dla Izraela. Ten sam system wartości – demokracji, zwolennika pokoju i pojednania – nakazuje Smoleńskiemu nakładać proizraelskie okulary i przedstawiać mieszkańców Palestyny jako dyskryminowanych i bezsilnych.

Co ważniejsze, ukazując człowieka na tle uwarunkowań społeczno-ekonomicznych oraz historycznych, reporterzy zawsze prezentowali postawę

³¹ A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa: Trio, 2009, s. 7.

³² B. Jastrzębski, J. Morawiecki, *Krasnojarsk zero*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2012, s. 285.

³³ J. Hugo-Bader, *Dzienniki kołymskie...*, s. 45.

³⁴ Por. R. Kapuściński, *Tłumacz cywilizacji – ostatni wywiad*, rozm. przepr. M. Mikołajczuk, <http://www.polskieradio.pl/7/129/Artykul/237658,Tlumacz-cywilizacji-ostatni-wywiad> [dostęp: 31.08.2018].

³⁵ P. Czaplński, *Poruszona mapa...*, s. 61.

³⁶ Zob. P. Smoleński, *Oczy zasypane piaskiem*, Wołowiec: Czarne, 2014.

humanistyczną – głosili i do dziś głoszą nadrzędność wartości osoby ludzkiej³⁷. Jak pisał Ryszard Kapuściński: „Unikalność, jedyność, niepowtarzalność każdego człowieka, jego losu, jego historii, to może najważniejszy fenomen świata”³⁸. Słowa te mogłyby być mottem każdej wskazanej tu pozycji (bez względu na to, czy dotyczącej Rosji, czy też nie). Jeżeli jednakże przyjmiemy, że pisanie reporterskie determinuje przeciwstawienie sobie cywilizacji zachodniej, uznającej podmiotowość osoby ludzkiej za najważniejszą wartość, i cywilizacji wschodniej (także rosyjskiej), dla której człowiek jako jednostka nie dominuje w hierarchii ważności, to wyraźnie możemy zobaczyć, że wszystkie reportaże – łącznie z tekstami Wilka – reprezentują idee właściwe kulturze i cywilizacji Zachodu.

* * *

Na koniec warto podkreślić, że w reportażu literackim nie chodzi tylko o znalezienie właściwych środków wyrazu dla opisanego innokulturowej rzeczywistości, ale przede wszystkim o tłumaczenie mechanizmów rządzących otaczającym nas światem. Ważne, by uświadamiać czytelnikom dylematy współczesności, ukazywać wybrane jej fragmenty w całym ich skomplikowaniu i złożoności tak, byśmy mogli zrozumieć zawikłane sprawy dnia dzisiejszego. Wartość reportażu literackiego polega więc w dużej mierze na takim opisie poszczególnych faktów czy zdarzeń, by ukazywać zjawiska o wymowie uniwersalnej, dotyczące tyleż charakteru poszczególnych miejsc na mapie globu, co interesujących spostrzeżeń natury historiozoficznej, ogólnokulturowej. Tym bardziej ważne jest podkreślenie wspomnianego już wyposażenia kulturowego, które determinuje przecież nie tylko sposób oglądu Rosji, ale też pozostałych krain.

W innym przypadku lęk przed kształtem przyszłości, który wyziera z zakamarków dzisiejszej rzeczywistości, a który możemy wyczytać z kart poszczególnych reportaży – szczególnie ten dotyczący rasizmu, nacjonalizmów, rodzących się religijnych fanatyzmów, lecz również obawy przez wyparciem jednych wartości przez inne – nie byłby zrozumiałą. Jestem przekonana, że najważniejszą refleksją, z jaką pozostajemy po lekturze dobrze napisanych reportaży literackich, nie jest „poruszenie naszej mapy”, ale raczej uświadomienie sobie, co w naszym systemie wartości godne jest zatrzymania i kulturowania.

³⁷ Grzegorz Grochowski, interpretując *Imperium* Kapuścińskiego, pisze o aksjologicznie zorientowanym „modelu świata”. Zob. G. Grochowski, *Tekstowe hybrydy: literackość i jej pogranicza*, Wrocław: Wydawnictwo Funna, 2000, s. 125.

³⁸ R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, Warszawa: Czytelnik, 2000, s. 118.

CONTEMPORARY POLISH LITERARY REPORTAGE
TOWARDS OTHERNESS

Knowledge of Otherness, Somebody Different, the own–alien relation, and multicultural interface processes are important aspects often addressed by all domains of humanities of the last century. However, researchers exploring this field very seldom seem to refer to literary reportage, while the category of “Otherness” has a key meaning for this genre. The exception is Przemysław Czapliński’s book *Poruszona mapa* [*Moved map*], in which the author describes different narrations about Others and uses also literary journalism samples to prove his thesis. What I believe to be the flaw of this book and what inspired me to present my point of view is the wrong understanding of the essence of literary reportage. In Czapliński’s divagations, one can find three essential features of writing about Otherness, which he defines as negative while for me they are basic and express the value of literary journalism. These three elements are: knowledge, distance and value. They are the reporters’ aim and they determine the skill which makes it possible to show selected parts of the world in its complexity so we can understand the intricate aspects of today’s reality and the mechanisms ruling the world surrounding us.

Keywords: literary journalism, knowledge, distance, values, Russia

Dr hab. Monika Wiszniowska – adiunkt w Zakładzie Kultury Literackiej Instytutu Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, literaturoznawczyni, badaczka literatury faktu. Jest autorką książek: *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim* (2004), *Sztuka felietonu Stefana Kisielewskiego* (2013), *Literackie reprezentacje historii: świadectwa – mediatyzacje – eksploracje* (2013, współautorki: Aleksandra Dębska-Kossakowska, Beata Gontarz), *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium* (2017).